

Rozmowa z Weroniką Madryas w przeddzień premiery włoskojęzycznego wydania jej baśni



Weronika Madryas / fot. Janusz M. Pawlikowski

Jest doktorem nauk humanistycznych. Prowadzi zajęcia ze studentami z przedmiotów dotyczących komunikacji społecznej, public relations i etyki public relations w Wyższej Szkole Zarządzania Edukacja we Wrocławiu. Autorka opowiadań, powieści i baśni. Członkini jury w konkursie literackim dla uczniów szkół podstawowych „Moja wrocławska baśń”, organizowanym przez Zespół „Centrum Edukacji Kulturalnej Dzieci i Młodzieży” (MDK im. Mikołaja Kopernika) we Wrocławiu. Prywatnie - młoda mama rocznej Ani. Na początku 2015 roku ukaże się zbiór jej baśniowych opowiadań w przekładzie na język włoski.

Baśnie srebrzystego księżycy / *Le fiabe della luna argentea* – pod takim tytułem już niebawem ukaże się pierwszy obcojęzyczny przekład Twojej twórczości. Fakt, że pierwszym językiem obcym, na który zostały przełożone Twoje baśnie jest włoski to chyba nie jest do końca przypadek. Włochy to kraj, który znasz od maleńkości, prawda?

Weronika Madryas: Do Włoch jeździłam od dziecka. Jeszcze w czasach minionego ustroju rodzice z przyjaciółmi jeździli na włoskie campingi. Na nic nie było nas stać (mieliśmy ze sobą dosłownie wszystko, ziemniaki, konserwy, ser, kiełbasę, itd.), ale słońce, morze i piękno południa było dostępne dla wszystkich, nawet dla tych zza żelaznej kurtyny. To wówczas pokochałam południe, jego koloryt, zapach, atmosferę, soczystość i intensywność wszystkiego wokół, a z południowców szczególnie upodobałam sobie Włochów z ich radością i pasją życia. Po dziś dzień Włochy pozostają dla mnie ulubioną metą wakacyjnych podróży. Gdybym mogła wybrać język, na który pragnęłabym mieć przetłumaczone baśnie, bez zawahania wskazałabym włoski. Wie o tym każdy, kto mnie zna. Zawsze marzyłam, by znaleźć sposób na połączenie swojego życia (nie tylko urlopu) z tą częścią świata, do której tak tęsknię, gdy jesienna plucha i ziąb. Nigdy nie sądziłam, że otrzymam od losu aż tyle, i że dokona się to poprzez moją pasję, czyli pisanie.



Pamiątkowe zdjęcie z jednej z wielu podróży do Włoch W. Madryas

Nasz Świat: *Twoje marzenie wkrótce się spełni. Możesz już zdradzić coś na temat włoskojęzycznego wydania Twoich baśni?*

WM: Mam nadzieję, że ta książka będzie miłą niespodzianką dla wielu Polaków i Włochów w wieku od 3 do 100 lat. Nie chcę zdradzać zbyt wielu szczegółów, żeby nie zepsuć niespodzianki i nie zapeszyć losu. Mogę na razie tylko powiedzieć, że będzie to nie tylko wydanie włoskojęzyczne, ale dwujęzyczne, polsko-włoskie, w wersji testo a fronte.

Autorką przekładu jest Włoszka – absolwentka filologii polskiej, nagrodzona niedawno za najlepszy przekład literatury dziecięcej. Ilustracje przygotowała zaś polska artystka, z którą współpracuję od kilku

„Moim marzeniem jest, by włoskie dzieci odnalazły przyjaciół pośród lotinek, skrzatów, dreptaków, i by nigdy się na nich nie zawiodyły” – mówi w wywiadzie dla „Naszego Świata” polska pisarka Weronika Madryas.



Zbiór baśni Weroniki Madryas w przekładzie na język włoski ukaże się na początku 2015 roku.



lat, która świetnie poprzez obraz potrafi oddać klimat moich opowiadań. Nad składem graficznym czuwa Włoch mieszkający w Polsce. Samo wydawnictwo, prowadzą zaś dwie dumne ze swojej polskości italofilki... Więcej szczegółów zdradzę po Nowym roku, tj. kiedy publikacja trafi do druku.

NŚ: *Twoje poszczególne baśnie składają się właściwie na sagę, opowiadającą przygody bardzo szczególnych mieszkańców lasu, takich jak chociażby lotinki i dreptaki. Wiara w miłość, przyjaźń, lojalność i optymistyczne nastawienie do życia powodują, że Twoi bohaterowie potrafią pokonać nie tylko różne przeciwności losu, ale nawet śmierć. Terapeutyczna moc bajek znana jest od dawna, ale czy pisanie baśni też jest terapią?*

WM: Moją pierwszą baśń napisałam dopiero na studiach. Za to od podstawówki prowadziłam pamiętnik. Pisanie dziennika sprawiło mi wiele radości i pozwalało zatrzymać myśli, wydarzenia dnia codziennego i sny.

NŚ: *Podobno, nie tylko Ania Shirley, ale i Ty masz swoje Zielone Wzgórze. Czy to prawda?*

WM: (śmiech) Teraz jest to właściwe wzgórze mojej córeczki. Mała Ania, a właściwie Anna Marianna, nosi imiona zarówno na cześć Ani Shirley, jak i mojej prababci Marianny, o której słyszałam wiele dobrego od mojej babci.

Ania z *Zielonego Wzgórza* to powieść, która dość mocno mnie ukształtowała. Do tego stopnia polubiłam rudowłosą bohaterkę, że gdy rodzice wybudowali domek w Sulistrowiczkach niedaleko Wrocławia, położony w sadzie jabłoni, na wzgórzu, nazwałam prowadzącą tamtędy drogę Zielone Wzgórze, a lokalny urząd zgodził się zarejestrować tę nazwę.

NŚ: *Niektóre Twoje utwory są też dostępne jako audiobooki, którego lektorem jest Paweł Deląg. Dla wielu fakt ten może być zaskoczeniem...*

WM: Media nie zawsze pozwalają nam dobrze poznać naszych celebrytów. Skupiają się one bowiem na jakichś wycinkach z ich życia, pomijając często te, które są tzw. mało medialne. Zanim jeszcze poznałam Pawła spodziewałam się, że ten „jeden z najprzystojniejszych polskich aktorów” pewnie gdzie się pojawi, tam gwiazdorzy. Tymczasem chociażby

podczas jednego finału konkursu „Moja wrocławska baśń” mogliśmy się przekonać, że to człowiek niezwykle skromny, który chętnie całkiem bezinteresownie włącza się w promocję literatury. Tym większa była też moja radość, kiedy zgodził się nagrać słuchowisko do mojej noweli, a przecież nie jestem jakąś powszechnie rozpoznawalną, pisarką, piszę głównie dla siebie, dla samej pasji i przyjemności płynącej z pisania.

NŚ: *Nad czym obecnie twórczo pracujesz?*

Piszę kolejną powieść. Oprócz tego współpracuję z czasopismem polonijnym *Profile*, w którym publikowane są moje eseje.

NŚ: *Twoja córeczka Ania, której dedykowałaś ostatnio wydane baśnie już zasłuchuje się w Twoich bajkowych opowieściach?*

WM: (śmiech) Na razie ulubioną książeczką Ani jest bajeczka kąpielowa o *Kotku Kłopotku*, którą otwiera, ogląda, miętosi i obgryza.



Paweł Deląg z uczestniczką piątej edycji konkursu „Moja Wrocławka baśń”

NŚ: *A co byś powiedziała włoskim dzieciom, które wkrótce będą mogły poznać Twój niesamowity las i wszystkich jego osobliwych bohaterów?*

WM: Bardzo bym chciała, aby pośród skrzatów, lotinek i dreptaków odnalazły pokrewne dusze, zaprzyjaźniły się z nimi i nigdy nie rozczarowały ich postępowaniem i wyborami.

rozmawiała
Danuta Wojtaszczyk

Wszystkie zdjęcia pochodzą z archiwum prywatnego W. Madryas.

ZAPRASZAMY DO ODWIEDZENIA STRONY INTERNETOWEJ PISARKI:
WWW.WERONIKAMADRYAS.PL